

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Dorastanie do świętości](#)

ks. Marek Dziewiecki

Dorastanie do świętości

Izajasz.pl



A może niepotrzebna jest wiara?

*Wiara to pewność, że Ten,
który mnie stworzył,
najlepiej wyjaśni mi moją tajemnicę.*

Większość ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że bez kontaktu z Bogiem ich życie staje się zagrożone, a mimo to wiele osób przeżywa poważne trudności w budowaniu przyjaźni z Bogiem. Jedną z trudności jest fakt, że kontakt z Bogiem opiera się na wierze. Tymczasem człowiek współczesny chciałby opierać własne życie na pewności, na dowodach, na wiedzy zwanej nauką. Często słyszę wypowiedzi typu:

"W kontakcie z człowiekiem opieram się na wiedzy i pewności. Tymczasem w kontakcie z Bogiem muszę zdobywać się na wiarę. A to jest trudne, gdyż wiąże się z ryzykiem".

Takie rozumowanie wydaje się słuszne, ale w rzeczywistości nie jest prawdziwe. Opiera się bowiem na błędnym założeniu, że nasze więzi z ludźmi nie niosą ze sobą ryzyka i że nie wymagają zawierzenia. Tymczasem nie tylko nasze więzi z Bogiem, lecz także więzi z drugim człowiekiem nie są możliwe bez wiary i zaufania!

To, że drugi człowiek mnie kocha, że chce mnie chronić i szanować, że jest wobec mnie szczery, że chodzi mu o moje dobro - to wszystko nie podlega dowodom! Tutaj nie można nigdy osiągnąć pewności! Przyjęcie od kogoś miłości jest zawsze aktem zawierzenia. Drugi człowiek może mi jedynie dawać znaki przyjaźni czy szczerości. Ale jego wnętrze, jego motywacje, jego nastawienie do mnie pozostaje przede mną zakryte. Mogę jedynie uwierzyć w szczerość jego znaków i na tej wierze budować z nim więzi. Mogę też nie uwierzyć i pozostać samotny, zalękniony, nieufny wobec wszystkich.

Podobnie przedstawia się sprawa naszych więzi z Bogiem. Bóg daje nam znaki swojej obecności i miłości: w spotykanych osobach, w wydarzeniach, w głosie naszego sumienia. Jeśli mamy otwarte oczy i wrażliwe sumienie, to

bez trudu odkrywamy, że cały świat i całe nasze życie jest wypełnione Jego znakami. A największym znakiem jest Jezus Chrystus, dzięki któremu mogliśmy dosłownie zobaczyć Boga na ziemi i przekonać się, że kocha nas dosłownie nad życie. Syn Boży przyszedł przecież do nas, mimo że wiedział, iż niektórzy ludzie postanowią wydać go na śmierć krzyżową. Wbrew pozorom więzi z Bogiem wymagają zwykle mniejszego wysiłku wiary niż więzi z ludźmi, bo drugi człowiek daje nam często sprzeczne znaki, które nas niepokoją. Czasem okazuje nam życzliwość i przyjaźń, a za chwilę ten sam człowiek potrafi dawać znaki agresji, obojętności czy egoizmu. Tymczasem Bóg obdarowuje nas zawsze miłością i prawdą. Ale Jego znaki docierają tylko do tych, którzy mają oczy i chcą widzieć, mają uszy i chcą słyszeć.

Warto postawić sobie pytanie:

Czy jestem świadomy tego, że nie tylko więzi z Bogiem, lecz także więzi z człowiekiem oparte są na wierze?

Czy pamiętam o tym, że z nikim nie mogę zbudować bliższych więzi, które nie wymagałyby wiary i zaufania oraz nie wiązały się z ryzykiem?

Czy jestem człowiekiem zdolnym do obdarowania moim zaufaniem tych, którzy okazują mi życzliwość?

A może nie ufam nawet samemu sobie? Wtedy nie potrafiłbym zaufać nikomu: ani Bogu, ani człowiekowi.

Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu

*To, co decyduje o zachowaniu człowieka,
kryje się w jego wnętrzu.*

Większość ludzi przyznaje, że rzeczywiście nie tylko kontakt z Bogiem, ale także kontakt z człowiekiem opiera się na wierze i zaufaniu. Niektórzy mówią wtedy o innej trudności:

"wprawdzie także w kontaktach międzyludzkich jesteśmy skazani na wiarę, ale człowieka możemy zobaczyć i możemy go dotknąć, podczas gdy Bóg pozostaje dla nas niewidzialny. To bardzo utrudnia nawiązanie z Nim kontaktu".

[Dorastanie do świętości](#)

Również tego typu twierdzenie jest błędne w tym sensie, że sugeruje, iż nasze więzi z drugim człowiekiem opierają się wyłącznie na tym, co widzialne. Tymczasem również więzi z człowiekiem opierają się głównie na tym, co niewidzialne! Jakże trafnie wyraża tę prawdę Antoine Saint-Exupéry, opisując więzi między lotnikiem a Małym Księciem:

"Ponieważ Mały Książę był senny, wziąłem go na ręce i poszedłem dalej. Byłem wzruszony. Wydawało mi się, że niosę kruchy skarb. W świetle księżycy patrzyłem na blade czoło, na zamknięte oczy, na pukle włosów poruszane wiatrem i mówiłem sobie, że to, co widzę, jest tylko zewnętrzną powłoką. Najważniejsze jest niewidoczne. To, co mnie wzrusza najmocniej w tym małym śpiącym królewiczu, to jego wierność dla kwiatu, to obraz róży, który świeci w nim jak płomień lampy nawet podczas snu".

Byłbym bardzo powierzchownym człowiekiem, gdyby łączyło mnie z innymi ludźmi tylko to, co jest w nich widzialne czy gdybym kochał w nich tylko to, co widzialne. Oznaczałoby to w praktyce, że "kocham" jedynie ciało, fizyczną stronę człowieka. Tymczasem podstawą miłości i więzi - także między ludźmi! - jest to, co niewidzialne, a zatem wewnątrz danego człowieka, głębia świata, który w sobie nosi i pielęgnuje, jego system wartości, który w nim świeci nawet wtedy, gdy człowiek ten nic nie mówi. Więzy z drugim człowiekiem nie opierają się na jego zewnętrznym wyglądzie, lecz na jego przeżyciach i wrażliwości, na jego postawie wobec innych, na jego osobowości i odpowiedzialności, na wymaganiach, które sobie stawia, na jego zdolność do miłości i wierności, na jego szlachetności i uczciwości w szukaniu prawdy, na intencjach i motywacjach, którymi się kieruje.

Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi więzi i miłość, tam najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Także w świecie widzialnych ludzi! To, że Bóg jest niewidoczny dla naszych oczu, nie przekreśla możliwości doświadczenia Jego istnienia i Jego obecności w naszym życiu.

Warto postawić sobie pytanie:

Czy potrafię dostrzegać i doświadczać jedynie tego, co jest widzialne dla oczu?

Gdyby tak było, to rzeczywiście nie byłbym w stanie nawiązać kontaktu z Bogiem i żyć w Jego obecności. Jednak wtedy nie byłbym też w stanie

nawiązać prawdziwego kontaktu z drugim człowiekiem.

W świecie osób to, co najważniejsze, zawsze pozostaje niewidoczne dla oczu.

Bóg na obraz i podobieństwo człowieka?

*Niektórzy ludzie "szukają" Boga
jedynie w tych środowiskach,
które walczą z Bogiem.*

Kolejna przeszkoda w budowaniu dojrzałych więzi z Bogiem wynika z błędnych, a czasem z zupełnie wypaczonych wyobrażeń na temat Boga. Niestety często jest tak, że to nie my odkrywamy prawdę o nas w Bogu, ale zaczynamy "stwarzać" sobie Boga na nasz obraz i podobieństwo. W jakimś stopniu każdemu z nas grozi to, że będziemy się kontaktować nie z Bogiem, ale z jakimś naszym wyobrażeniem na Jego temat. Kilka miesięcy temu spotkałem młodego psychologa. Powiedział, że według niego chrześcijaństwo nawołuje do bierności, do rezygnacji z własnych praw i ze słusznej obrony. W oczach tego psychologa Kościół katolicki był niemal tym samym, co jakaś sekta, która namawiała swych wyznawców do popełnienia samobójstwa. Widziałem zdumienie owego psychologa wtedy, gdy zacząłem wyjaśniać, że chrześcijaństwo to nie troska o duszę człowieka po śmierci ale o całego człowieka tu i teraz. Chrystus uczy nas przeciw tego, że nie ma nieba bez ziemi, nie ma dobrej przyszłości bez uczciwej teraźniejszości. Chrześcijaństwo to sztuka życia tu i teraz mocą Bożej miłości i prawdy. Ewangelia jest Dobrą Nowiną o Bożej miłości, która jest silniejsza niż grzech i śmierć, gdyż śmierć jest jedynie doczesna, a miłość jest wieczna. Chrześcijaństwo to mądrość, która zło zwycięża dobrem, nie przemocą czy zemstą. Mój rozmówca był zasłuchany, gdy wyjaśniałem te oczywiste prawdy o chrześcijaństwie. Słuchał mnie niemal z niedowierzaniem.

A mnie cisnęło się pytanie:

Dlaczego nie zajrzał on sam do Ewangelii?

Dlaczego dotąd szukał Boga jedynie w książkach, które Boga zwalczały?

Każdemu z nas grożą w jakimś stopniu zniekształcone, a nawet zupełnie fałszywe wizje Boga. Są one związane z niedoskonałością naszego

[Dorastanie do świętości](#)

poznania, z otrzymanym wychowaniem, ze specyficzną historią życia, z osobistymi doświadczeniami, z dominującymi w nas przeżyciami, ze sposobami patrzenia na siebie samego i na otaczający nas świat.

Zniekształcone spojrzenie na Bożą rzeczywistość oznacza ostatecznie, że człowiek próbuje wyobrazić sobie Boga na własne podobieństwo, aby "dostosować" Go do własnych potrzeb czy oczekiwań, zamiast wsłuchiwać się w to, co Bóg sam nam objawia ze swojej tajemnicy. Gdy człowiek wyobraża sobie Boga na swój obraz i podobieństwo, to zaczyna się Go bać. Nie sposób opisać wszelkich możliwych błędów w patrzeniu na Boga. Popatrzmy więc na te, które są najbardziej typowe.

Niektórzy wyobrażają sobie Boga na podobieństwo policjanta, który widzi głównie zło w człowieku, aby za nie karać. Najlepiej od razu i srogo. Ludzie, którzy mają tego typu wyobrażenia o Bogu, przeżywają wobec Niego strach, bunt, niepokój. Ukrywają się przed Bogiem i nie próbują nawet nawiązać z Nim osobistej przyjaźni. Tacy ludzie nie potrafią spotkać się z Bogiem, który jest miłością. Często z tego typu błędną wizją Boga łączy się przekonanie, że Bóg zsyła nam cierpienia. Spotykam ludzi, którzy mówią o swoim żalu do Pana Boga za to, że zsyła im różne krzyże, na które nie zasłużyli: np. śmierć kogoś bliskiego, chorobę, wypadek, bolesne konflikty i cierpienia w rodzinie, itp. Tymczasem krzyże i cierpienia zsyłamy sobie nawzajem na skutek naszych słabości i grzechów. Niemal zawsze winnym niewinnego cierpienia jednego człowieka jest drugi człowiek. Bóg jest niewinny. On zsyła nam jedynie dobro. Chrystus nigdy nie powiedział, że zesłał nam krzyż. On wyjaśnia jedynie, że jeśli w naszym życiu pojawi się krzyż (zesłany przez nas samych lub przez innych ludzi, albo w okolicznościach od nikogo bezpośrednio niezależnych), to najdojrzalszą postawą jest wziąć go na swoje ramiona po to, by w duchu miłości i prawdy ten krzyż cierpliwie przetrwać. A gdy nie jest możliwe przetrwanie krzyża (np. chroniczna choroba czy śmierć kogoś kochanego), to Chrystus pomaga nam wytrwać także w takiej sytuacji w oparciu o wiarę, nadzieję i miłość. Nie powinienem nigdy sądzić, iż krzywda, której od kogoś doznaję, czy cierpienie, które mnie spotyka, jest wolą Bożą. Gdyby to było prawdą, to - krzywdząc innych - każdy z nas mógłby im mówić, że jest to... wola Boża i że to sam Pan Bóg posługuje się nami po to, aby im zsyłać krzyże! Jest chyba dla każdego oczywiste, że takie rozumowanie byłoby naiwne albo cyniczne. Wolą Bożą jest to, byśmy obdarowywali siebie nawzajem miłością

[Dorastanie do świętości](#)

i prawdą. Wszystko inne nie pochodzi od Boga. Krzyże pojawiają się w ludzkim życiu właśnie dlatego, że ktoś nie respektuje woli Bożej. Niektórzy ludzie popełniają błąd przeciwny w patrzeniu na Boga. Widzą w Nim dobrotliwego i naiwnego przyjaciela, który zawsze jest wyrozumiały i wszystko przebacza. Tacy ludzie przeżywają kontakt z Bogiem w kategoriach pobłażania sobie i naiwnego usprawiedliwiania własnych grzechów. Nie stawiają sobie wymagań, lecz ulegają słabości, egoizmowi, lenistwu. Tacy ludzie nie potrafią lub nie chcą spotkać się z Bogiem, który jest prawdą i sprawiedliwością. Bliscy tej postawy są także ci wszyscy, którzy uważają, iż człowiek nie powinien kierować się niezmiennymi prawdami i zasadami moralnymi, lecz jedynie subiektywnymi odczuciami własnego sumienia. W przekonaniu takich ludzi prawie wszystko jest jednakowo wartościową alternatywą, a ideałem staje się tolerowanie wszystkiego. W tego rodzaju wizji religijności Bóg zostaje zredukowany do folklorystycznego rekwizytu. Ale cenę za takie wypaczenie płaci człowiek, który przestaje wtedy odróżniać dobro od zła i odbiera sobie szansę na lepsze życie.

Jeszcze inną formą wypaczonej wizji Boga jest skrajnie negatywne patrzenie na ziemską rzeczywistość, którą On stworzył. Towarzyszy temu zwykle dążenie do ucieczki od codziennego życia i od otaczających nas ludzi, czyli szukanie kontaktu z Bogiem, unikając kontaktu z człowiekiem i z tym wszystkim, czym Bóg nas obdarował.

Tymczasem Chrystus wzywa nas, abyśmy właśnie na tej ziemi przybliżali sobie nawzajem Królestwo Boże i odkrywali Bożą obecność. Dojrzała religijność nie zastępuje życia ani nie jest ucieczką od życia doczesnego. Dojrzała religijność jest sztuką życia. Sztuką życia w oparciu o mądrość Ewangelii. Z tego właśnie względu człowiek, który dojrzałe spotyka się z Bogiem, potrafi także dojrzałe spotykać się z samym sobą i z drugim człowiekiem.

Dojrzała religijność uczy dojrzałego przyjęcia ziemskiej rzeczywistości i przekształcania oblicza tej ziemi według logiki Ewangelii. Prawdziwa religijność pomaga przyjąć i przeżywać ziemską rzeczywistość w duchu miłości i odpowiedzialności, z entuzjazmem i nadzieją. Ludzie, którzy widzą jedynie zło wokół siebie i unikają więzi z człowiekiem, nie potrafią spotkać się z Bogiem, który jest Ojcem dla nas wszystkich i który widział, iż wszystko, co stworzył, było dobre.

Przyjacieli, który stawia wymagania

*Największe wymagania
stawia nam ten,
kto najbardziej nas kocha.*

Zwykle największa trudność w nawiązaniu kontaktu z Bogiem nie wynika z tego, że trzeba zawierzyć, że trzeba szukać Niewidzialnego czy że nasze wyobrażenia o Nim są błędne, lecz z faktu, że Bóg stawia nam stanowcze wymagania. On nas zna do głębi. On jeden wie, kiedy możemy być naprawdę szczęśliwi i co nam w tym przeszkadza. On nas nie łudzi ani nie oszukuje. Bóg proponuje nam tę miłość, za którą najbardziej tęsknimy, ale która jest trudna. Wymaga od nas siły woli, dyscypliny, jasnych zasad moralnych. Jest to bowiem miłość cierpliwa, która nie zazdrości, która jest cicha i czysta, która nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, która jest wierna i bezinteresowna. Jest to miłość, która szuka prawdy i sprawiedliwości, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i która nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13, 4-7).

Bóg stawia nam stanowcze wymagania, gdyż nas kocha i uczy kochać. On wie, że nikt z nas nie jest miłością. Oprócz pragnienia miłości jest w nas egoizm, naiwność, grzeszność, słabość. Dorastanie do miłości wymaga od każdego z nas nawrócenia oraz wysiłku uwalniania się z tego, co w nas miłością nie jest. Wymaga respektowania przykazań, gdyż przykazania Boże są najlepszym systemem ochronnym dla miłości. Dorastanie do miłości wymaga również zachowania czystości w myślach, mowie i uczynkach, gdyż czystość to miłość z najwyższym - bo Bożym - znakiem jakości.

Tylko taka miłość gwarantuje małżonkom wierność i wzajemne wsparcie w dobrej i złej doli, aż do śmierci. Tylko taka miłość między rodzicami daje ich dzieciom poczucie bezpieczeństwa i radość życia. Tylko taka miłość między przyjaciółmi jest umocnieniem i uczy zaufania oraz szacunku do siebie samego i innych. Tylko taka miłość umożliwia księżom i siostram zakonnym, by byli wiernymi świadkami Chrystusa, którego miłość jest silniejsza niż nasza słabość.

[Dorastanie do świętości](#)

Dopóki nie wymagamy od samych siebie takiej właśnie miłości, dopóty nie zbudujemy dojrzałej więzi z Bogiem. I dopóty niespokojne pozostaną nasze serca. Bóg jest przyjacielem, który proponuje nam wyłącznie optymalny sposób życia i postępowania. Te Boże propozycje realizować mogą jedynie ci ludzie, którzy stawiają sobie twarde wymagania z cierpliwością i wytrwałością.

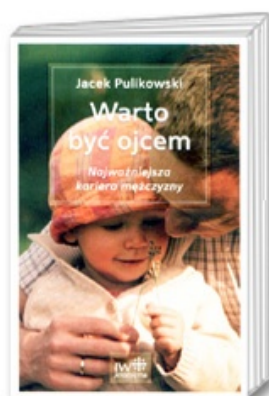
Izajasz.pl

Księgarnia Izajasz poleca



[Czcieciel o niegasnącym sercu](#)

Ta książka otwarcie mówi o Bogu i życiu w Jego obecności, Uwielbienie jest o Bogu, do Boga i dla Boga. Czcieciel o niegasnącym sercu wykrzykuje tę prawdę.



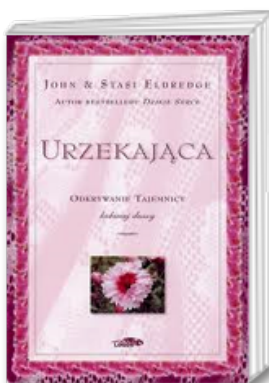
[Warto być ojcem](#)

Fascynująca książka o roli męża i ojca w rodzinie. O radości z bycia ojcem, ale także o odpowiedzialności, władzy i służbie.



[Warto naprawić małżeństwo](#)

Naprawdę chcesz naprawić swoje małżeństwo? Zaczynaj od teraz! Ta książka pomoże Ci znaleźć przyczynę problemu a potem powie jak z nim zwyciężyć.



[Urzekająca](#)

Każda kobieta była kiedyś małą dziewczynką. A każda mała dziewczynka piastuje w swoim sercu najskrytsze marzenia. Marzy o porwaniu w wir romansu, o odegraniu niezastąpionej roli w wielkiej przygodzie, o roli Pięknej w czyjejś historii. Te pragnienia są czymś więcej niż ...